Kuryer Poznański.

Nr. 274. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 1 grudnia 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu. Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 30 listopada.

(Artykuł „Prov. Corr.“ o znaczeniu podróży cesarzewicza niemieckiego do Hiszpanii; gratulacyjny telegram cesarza Wilhelma do króla Alfonsa w rocznicę jego urodzin i odpowiedź tegoż na powinszowanie pułku ułanów, konsystującego w Strasburgu; uczucia wdzięczności Hiszpanów. — Nota chińska i odpowiedź Francyi; interpelacya dep. Clemenceau i milczenie Ferrego. — Wczorajsze zebranie włoskiego stronnictwa ministeryalnego i mowa p. Depretisa. — Wiadomości „Frankf. Ztg.“ o wzburzeniu umysłów pomiędzy Arabami w Algierze, spowodowaném zwycięztwem fałszywego proroka.)

Przerwały wreszcie milczenie i urzędowe gazety pruskie i wyjaśniają dziś znaczenie podróży cesarzewicza niemieckiego do Hiszpanii. Początkowo pisano w Berlinie, że następca tronu niemieckiego dokonuje jedynie aktu grzeczności, rewizytując króla Alfonsa w zastępstwie swego sędziwego ojca; dziś idzie się nieco daléj i oświadcza się, że odwiedziny madryckie mają na celu ścieśnienie węzłów przyjaźni dwóch narodów, przyjaźni tak zbawiennéj dla utrzymania pokoju europejskiego. Ta chęć utrzymania pokoju była zawsze ulubioném słowem w ustach polityków pruskich; dla utrzymania pokoju zawartém zostało przymierze z Austryą, dla utrzymania pokoju przypuszczono do tego przymierza i Włochy, a dzisiaj głosi się przed światem, że ten sam cel ma na oku pobyt cesarzewicza niemieckiego w Hiszpanii. To samo wypowiada otwarcie urzędowa „Provinzial Corr.“ i tak rzecz przedstawia:

Ze osobiste spotkanie się głów ukoronowanych i kierujących mężów stanu nie mały wpływ wywierają na utrwalenie pokoju i przyjazne ukształtowanie się stósunków międzynarodowych, to uznano od dawna za fakt nie zbity. W téj myśli witał serdecznie lud niemiecki młodego monarchę, któremu Hiszpania zawdzięcza swe przywrócenie spokoju wewnętrznego i stanowisko dzisiejsze w obec zagranicy, kiedy w jesieni roku bieżącego przybył do obozu cesarza Niemiec; w téj też myśli witał i naród hiszpański cesarzewicza niemieckiego, kiedy stanął na ziemi hiszpańskiéj. Serdeczność przyjęcia, jakiego w Hiszpanii doznaje następca tronu niemieckiego, jest dowodem, że to samo pojęcie jest dominującém i z tamtéj strony Pyrenéów, i że obydwa narody ze swemi domami panującemi ściśle są z sobą zjednoczone, kiedy gości swych książąt uważają za własnych gości. Wielka ilość i ścisłość węzłów, jakie łączy nowoczesne ludy, sprawią to, że utrwalenie przyjaznych stósunków pomiędzy dwoma wielkiemi narodami, choć z dala od siebie żyjącemi, wyjdzie na dobre wszystkim narodom. Z tego zapatrując się stanowiska, nabiera hiszpańska podróż cesarzewicza niemieckiego znaczenia politycznego. Sprowadzi ona, jak się spodziewać można, przyjazne porozumienie pomiędzy różnemi członkami europejskiéj rodziny ludów i budzić będzie w coraz szerszych kołach to przekonanie, że wspólnemi są interesa tych wszystkich, co biorą udział w nowoczesnéj kulturze. Słowo wielkiego niemieckiego badacza, który utworzenie ziemi nazwał wspólném powołaniem cywilizowanych narodów, zatrzymało, mimo wszystkich w ciągu ostatnich lat dziesiątek objawiających się przeciwieństw, tyle z swego pierwotnego znaczenia, że i dzisiaj jeszcze może być zrozumiane. Słowo to szczególniejsze ma znaczenie dla Hiszpanii, któréj wpływy cywilizacyjne odgrywały od wieków ważną rolę w wszystkich częściach świata i któréj mieszkańcy od dawien dawna dowiedli, że w pielęgnowaniu idealnych dóbr życia widzą najwyższe i najpiękniejsze zadanie ludzkości. Jeżeli gdzie, to właśnie w Hiszpanii dobrze to zrozumieją, że dwa świadome swego powołania narody cywilizowane nie potrzebują tego dla swéj przyszłości, iżby je dzieliły interesa polityczne.

Zaszczytne i prawdziwie przyjazne przyjęcie, jakiego doznaje cesarzewicz niemiecki w Hiszpanii, sprawiło w całéj ojczyznie niemieckiéj jak najgłębsze wrażenie. Dni Walencyi i Madrytu nie wyjdą nigdy z pamięci narodowi niemieckiemu, a te objawy sympatyi szlachetnego i gościnnego narodu budzić będą po wszystkie czasy uczucie wdzięczności. Oby naród hiszpański zachował zawsze to usposobienie, które nakazało mu gościa i przyjaciela swego monarchy powitać jako własnego gościa, i oby pobyt dziedzica tronu niemieckiego na dworze króla Alfonsa przekonał Hiszpanią o gorącém uczuciu, jakie obywatele niemieckiego państwa żywią dla jéj pomyślności i dla jéj instytucyi.

Urzędowy dziennik pruski sięga po najdosadniejsze słowa wymowy, ażeby wyrazić wdzięczność Hiszpanom za gościnne i pełne zapału przyjęcie cesarzewicza. Rzecz to całkiém naturalna. „Prov. Corr.“ schlebia narodowéj dumie Hiszpanów, zowiąc ich słusznie narodem, który położył wielkie zasługi około cywilizacyi — i to zrozumiałe; ale dziennik pruski nie tłómaczy, zkąd ta kultura hiszpańska wyrosła i ztąd nader ciemnemi wydają się nam jego wywody, według których miałaby przyjaźń, lub wyraźnie mówiąc, przymierze katolickiéj Hiszpanii z protestanckiém cesarstwem przyczynić się do większego rozwoju cywilizacyi i wyjść na dobre wszystkim członkom wielkiéj rodziny europejskiéj. My sądzimy, że głębsze umysły pomiędzy Hiszpanami potrafią należycie ocenić tę wielką szczerbę w artykule „Prov. Corr.“ i nie pójdą na lep bardzo wątpliwych obiecanek. Tymczasem szturmują ustawicznie w Niemczech do téj przyjaźni hiszpańskiéj. Cesarz Wilhelm wysyła pismo gratulacyjne do króla Alfonsa w dniu jego urodzin i tak mówi: „Na pamiątkę pobytu W. Król. Mości w Prusiech poleciłem memu synowi, cecarzewiczowi, ażeby wręczył dziś W. Król. Mości statuetkę wielkiego kurfirsta brandenburgskiego, owego bohatera, który położył podwaliny przyszłości Mojego domu i Méj rodziny. Pozwalam Sobie równocześnie wyrazić W. Król. Mości Me głębokie podziękowanie za sposób, w jaki raczyłeś przyjąć Mojego syna, który Mnie reprezentuje u W. Król. Mości z powodu, że wiek Mój pozwala Mi osobiście podziękować za wizytę, któréj pamięć zawsze u Nas pozostanie. Wiadomości, jakie codziennie odbieram z Madrytu, dowodzą, w jakim stopniu raczyłeś W. Król. Mość okazać Swe sympatye dla cesarzewicza, które stoją na równi z tą przyjaźnią, jaką poświęciłem dla W. Król. Mości przez całe życie.“ — Telegram ten ogłaszają dzienniki madryckie i wyrażają się o nim bardzo pochlebnie. „Imparcial“ pisze: „Cesarz Wilhelm mówi bardzo serdecznie i bez tych formalności, jakich się zwykle w podobnych przypadkach używa. Nie można już w godniejszy i jaśniejszy sposób wyrazić swych życzeń, jak to właśnie uczynił dostojny założyciel jedności niemieckiéj, winszując pomyślności królowi i narodowi hiszpańskiemu. Naród ten czuje wdzięczność za ten dowód szczególniejszego odznaczenia ze strony cesarza Wilhelma.“ — W środę wręczył cesarzewicz owę statuetkę bronzową kurfirsta brandenburgskiego królowi a wczoraj miał złożyć w podarunku królowéj jako w rocznicę jéj ślubu trzy wspaniałe wazy. Członkowie biura akademii prawniczéj w Madrycie postanowili dać cesarzewiczowi album z podpisami wszystkich członków tejże akademii z tą prośbą, ażeby je przesłał swéj małżonce. — O rocznicy urodzin króla Alfonsa nie zapomniał i pułk ułanów pruskich, stojący załogą w Strasburgu i wysłał doń następujący telegram gratulacyjny: „W. Król. Mości składamy nasze najuniżeńsze życzenia w dniu dzisiejszym, który świątecznie obchodzimy.“ Król odpowiedział po francusku: „Je vous remercie très sincèrement de votre aimable félicitation.“

Srodowe obrady francuskiéj komisyi dla sprawy tonkińskiéj, o których wczoraj wspomnieliśmy, wyjaśniają nam poniekąd obecną fazę zatargu francusko-chińskiego. Chiny nie uznają w swéj nocie tak samo, jak dawniéj, traktatu, jaki zawarła Francya z królem Anamu w Hue, uważając go za ukrócenie swych praw, i oświadczają, że zajęty przez wojska chińskie fort Bacninh jest kluczem Chin i z tego powodu nie zostanie wydany Francuzom. Rząd zaś francuski przeczy w swéj odpowiedzi, jakoby miał zamiar anektować Tonkin i Anam i domaga się wydania Bacninh i Sontay, które mają być ewakuowane i okupowane przez wojsko francuskie z tém zastrzeżeniem, że w sprawie téj ma nastąpić osobny układ. Poseł chiński, znając dobrze ową maksymę: „beati possidentes“ odrzucił żądanie pana Ferrego. Trudno zatém zrozumieć, jak prezes gabinetu mógł na posiedzeniu komisyi przypuszczać, że pomiędzy margrabią Tseng a jego rządem istnieje jakieś nieporozumienie. Żądania bowiem francuskie i chińskie nie dadzą się w żaden sposób pogodzić. Dworowi chińskiemu chodzi widocznie o zyskanie na czasie; jeżeli dzisiaj nie zerwał jeszcze stósunków dyplomatycznych z Francyą, to czyni to niewątpliwie w téj myśli, że spodziewa się w ciągu rokowań nagromadzić w Tonkinie dostateczną ilość wojska. P. Ferry rozumie dobrze ten podstęp chiński i tém to tłómaczy się, że na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych nie chciał odpowiadać na interpelacyą Clemenceau, oświadczając, że da żądane wyjaśnienia podczas obrad nad kredytem dla Tonkinu. Mameluki w Izbie poparli Ferrego i 308 przeciw 195 głosom odroczyli interpelacyą dep. Clemenceau.

Prezes gabinetu włoskiego sprawia swe szyki do walki z opozycyą. W dniu wczorajszym odbyła większość ministeryalna pod przewodnictwem Depretisa posiedzenie, w którém wzięło udział 200 deputowanych wraz z wszystkimi ministrami. Depretis miał długą mowę, w któréj pomiędzy innemi wyraził radość, iż gabinet nie utracił żadnego z swych przyjaciół. Daléj zalecał obecnym, ażeby wzięli liczny udział w wyborze 5 członków do wydziału budżetowego i dwóch sekretarzy dla Izby. W końcu wyliczył najgłówniejsze kwestye, nad jakiemi toczyć się będzie w Izbie dyskusya i wypowiedział przekonanie, że jeżeli zapyta Izbę, czy kraj życzy sobie spokojnéj i dobréj administracyi i czy Włochy zyskały na znaczeniu wobec zagranicy, wtedy niezmierna większość reprezentacyi odpowie potwierdzająco na to zapytanie. — P. Depretis nie potrzebuje się, jak sądzimy, lękać dysydentów lewicy, którzy w tych dniach odbyli wielki bankiet w Neapolu i organizując opozycyą, pozowali nawet na wielkich zwolenników monarchii i przymierza Włoch z Niemcami i Austryą, byle tylko strącić obecny gabinet i chwycić w swe ręce ster rządu.

Z Sudanu nie odbieramy dziś nowych doniesień. „Frankf. Ztg.“ otrzymała z południowego Oranu wiadomości, według któréj zwycięstwo fałszywego proroka miało wywołać pomiędzy tamtejszymi krajowcami tak wielki ruch, iż komendant konsystującego w Oranie 19 korpusu armii powiadomił francuskiego ministra wojny, że i najnieznaczniejsze wysłanie z kraju wojska mogłoby łatwo wywołać nowe niebezpieczne powstanie zbrojne. Wiadomość ta bardzo niepomyślna dla Francyi; klęska Hicks paszy staje się groźną nie tylko dla saméj Anglii.

(M) **Sejmik powiatu** poznańskiego. Na posiedzeniu odbytém dzisiaj w hotelu Myliusya odmówił sejmik prawie jednogłośnie zażądanego przez ministerstwo robót publicznych udzielenia bezpłatnie gruntów pod koléj, mającą być wybudowaną z Poznania do Wrześni a ewentualnie do Strzałkowa, jako i wszelkiéj na ten cel subwencyi.

Jak wiadomo, sejmiki powiatów średzkiego i wrzesińskiego na bezpłatne udzielenie gruntów się zgodziły. Miasto Poznań ofiarowało na tę koléj 30,000 marek subwencyi. Koléj zaprojektowana ma przechodzić przez Swarzędz i Kostrzyn i, oprócz tego, ma być urządzony przystanek w Głównie.

---

* **Jeden z posłów** centralistycznych z Wiednia piorunuje w „Berl. Tageblatt“ na „Nordd. Allgem. Ztg.“, która od pewnego czasu zamieszcza korespondencye i artykuły z Wiednia przeciw „fakcyonistom“ centralistycznym.

Wiedeński centralista w „Tageblacie“ twierdzi, iż autorem owych artykułów są członkowie wiedeńskiego biura prasowego: Czech Truxa, Polak Blumenstock i aż do ostatnich czasów Czech Skrejszowski. Polakom, Czechom i w ogóle Słowianom austryackim dostaje się porządnie po grzbiecie.

„Nordd. Allgem. Ztg.“ daje autorowi artykułu, w „Berl. Tagebl.“ zatytułowanego „Ein Schmerzenschrei aus Oesterreich“ krótką odprawę, oświadcza, iż fakcyonistów i krzykaczy austryackiego centralizmu, nie można identyfikować z Niemcami austryackimi, i dziwi się, jak ciż fakcyoniści żądać mogą, aby niemieckie konserwatywne pisma miały sympatyą dla politycznéj koteryi austryackiéj, która w Niemczech występuje pod auspicyami berlińskiego „Tageblattu“.

---

* **Ze statystyki samobojstw** wyjmujemy następujące ciekawe daty. — Od roku 1877 do 1881 popełniono w obrębie monarchii pruskiéj w ogóle samobójstw 23,293. Z téj ogólnéj liczby przypada na

		ogólna liczba mieszkańców
1. Prusy Wschodnie	1107	1,933,936
2. Prusy Zachodnie	614	1,405,898
3. Powiat miejski Berlin	1675	1,122,330
4. Brandenburgią	2624	2,266,825
5. Pomorze	897	1,540,034
6. W. Ks. Poznańskie	621	1,703,397
7. Slązk	3892	4,007,925
8. Saksonią	3000	2,312,007
9. Szlezwik-Holsztyn	1695	1,127,149
10. Hanower	2052	2,120,168
11. Westfalią	972	2,043,442
12. Hesyą-Nassawią	1485	1,554,376
13. Prowincyą Nadreńską i hohenzollernską	1815	4,074,000 / 67,624
14. W armii	844.	

Dzieci nieprawego łoża było od czasu 1872—1881 na tysiąc mieszkańców:

w Prusach Wschodnich	98,5
w Prusach Zachodnich	77,6
w miejskim powiecie Berlin	134,4
w Brandenburgii	99,6
na Pomorzu	100,8
w W. Ks. Poznańskiém	63,0
na Slązku	98,8
w Saksonii	90,3
w Szlezwiku-Holsztynie	91,5
w Hanowerze	65,3
w Westfalii	26,4
w Hesyi-Nassawii	57,5
w Nadreńskich prowincyach	31,7
w prowincyi Hohenzollern	87,7

Pokazuje się z powyższych danych, że okolice przeważnie katolickie pod względem moralnym nierównie wyżéj stanęły, aniżeli protestanckie. Brandenburgia a mianowicie stolica Niemiec, smutny przedstawiają obraz.

Jeżeli Slązk wysoki także wykazuje procent samobójstw itd., to należy pamiętać o tém, że na protestanckie okolice Wrocławia i Lignicy przypada najznaczniejsza część owéj niemałéj liczby.

Szkoła wieczorna
w Śremie.

Kiedy w końcu roku 1876 odbywało się w Sremie posiedzenie ówczesnéj rady przemysłowéj i słusznie zwracano jéj uwagę na ważność dla rozwoju rzemiosł szkół wieczornych dla uczni rzemieślniczych — prezes miejscowego Towarzystwa Przemysłowego, ks. Wawrzyniak, zobowiązał się zrobić doświadczenie, czy i o ile zaprowadzenie i utrzymanie szkoły wieczornéj w mieści prowincyalném jest możliwém. Członkowie Towarzystwa Przemysłowego z łatwością w zasadzie zgodzili się na korzyści a nawet konieczność podobnéj szkoły, i dnia 20 grudnia 1876 mógł ksiądz W., po uzyskaniu od magistratu zezwolenia na użycie lokalu szkólnego, z 15 uczniami rozpocząć naukę w trzech początkowo lekcyach, w których wykładał rachunki, korespondencyą i jeografią kupiecką. Nowością zwabieni, licznie się uczniowie zgłaszali, tak iż z 52 chłopców można było wybrać 30 uczniów, których uczenie obiecywało poważne korzyści. Przy pomocy ks. N. i nauczycieli elementarnych rozszerzono program nauki, przydano mianowicie rysunki, i udzielano codziennie lekcyi wieczorem od godz. 8—9. Odbyty 8 października 1877 r. popis publiczny w obec członków Tow. Przemysłowego wykazał ku ogólnemu zadowoleniu wartość i owoce rzemieślniczéj szkoły wieczornéj. Wprawdzie z czasem osłabła gorliwość majstrów w regularném posełaniu chłopców na naukę, ale rzeczywisty cios szkole wieczornéj zadał zakaz rejencyi, zabraniający nauczycielom udzielania lekcyi. W ten sposób, nie mogąc prawnie mieszać się do szkoły, jako fachowéj, podcięto jéj nerw żywotny — gdyż miejscowi księża, w obec innych obowiązkowych zajęć, systematycznie nauki wykładać nie mogli — a zastępcy nauczycieli elementarnych się nie znaleźli. Jakkolwiek jednak szkoła wieczorna upadła, ziarno w mieście naszém padło na urodzajną ziemię i korzyści podobnego urządzenia tak interesowani majstrowie, jako i radzcy miasta z burmistrzem na czele dobrze zrozumieli. To téż na okólnik rejencyi z 18 listopada 1878, donoszący, iż w Rawiczu za 575 m. zapłaconych przez miasto a dopłatę rządową 785 mrk. 209 uczniów, w Rogoźnie za 303 miejskich a 300 m. rządowych, 88 uczniów, a w Rydzynie za 105 miejskich a 135 m. rządowych, 23 uczniów naukę w szkole wieczornéj pobierają — magistrat z reprezentacyą miejską uchwalił wyznaczyć na ten cel 300 m., licząc na odpowiedni dodatek rządowy. Sprawę, przedstawioną pierwotnie jako bardzo pilną, dla rozmaitych przeszkód rejencya dopiero ostatecznie w październiku r. b. załatwiła. Trudności pochodziły to z braku pieniędzy rządowych, to znowu z powodu, iż rejencya nie chciała się w zupełności zgodzić na statut i program nauki przez miasto przyjęty. I tak zauważyła rejencya, iż wyznaczone początkowo 4 lekcye tygodniowo zadaniu szkoły rzemieślniczéj by nie sprostały, oraz, że przyjęty w statucie język polski, jako wykładowy równouprawniony z językiem niemieckim, sprzeciwia się normalnemu planowi nauk w ogóle. Język zaś polski jako wykładowy miasto podało, gdyż na 45 uczniów, mających do szkoły wieczornéj uczęszczać, było tylko 4 protestantów Niemców i 2 Zydów, umiejących zresztą po polsku, gdy reszta wcale po niemiecku nie umiała. — Ostatecznie po podwyższeniu etatu zażądało ministeryum, aby w szkole wieczornéj było tygodniowo 6 lekcyi i gdy obok 2 lekcyi języka niemieckiego, na najważniejsze przedmioty, jak rachunki i rysunki, również po 2 lekcye przypaśćby powinny — radziło język polski jako przedmiot wykładowy i jeografią z programu skreślić.

Etat szkoły rzemieślniczo-wieczornéj ustanowiono następujący:

Dochód z dodatku rządowego w ilości 374 mrk. i składki miejskiéj wynoszącéj 394 mrk., obliczono w ogóle na 768 m. rocznie — a rozdzielono go:

na remuneracyą dyrygenta	150 m.
na remuneracyą za 6 razy 42 lekcye w podwójnym oddziele	504 „
na utensilia 60 m., na premie 34 m., na oświetlenie i opał 20 m., razem .	114 „
	768 m.

Statut organizacyjny zawiera następujące punkta:

1) Miasto Śrem zakłada szkołę rzemieślniczo-wieczorną i takową z dochodów miasta, o ile rząd się dołoży, utrzymuje.
2) Szkoła zostaje pod zarządem deputacyi, do któréj należy członek magistratu, reprezentacyi miejskiéj i dyrygent, wybrany przez magistrat i reprezentacyą.
3) Deputacya ta układa etat wydatków, oraz plan nauk, który zatwierdza powiatowy inspektor szkólny. Deputacya może uczni od szkoły zwolnić. Nauczycieli przyjmuje i oddala magistrat z reprezentacyą miejską.
4) Dyrygent czuwa nad wykonaniem nauk, przyjmuje uczni, przeznacza ich do odpowiednich oddziałów, kontroluje uczęszczanie ich na lekcye.
5) Dyrygent wymierza z nauczycielami kary dając uczniom naganę, przestrogę — areszt do 3 godzin w niedzielę.
6) Nauka odbywać się będzie do dalszéj decyzyi w niedzielę i w środę po 3 godziny. Przedmiotami wykładu są: niemieckie, rachunki, rysunki.
7) Nauka jest bezpłatna.
8) Na żądanie wystawi kolegium nauczycielskie przy odejściu ucznia świadectwo co do jego obyczajów i postępów w naukach.
9) Na Wielkanoc każdego roku odbędzie się popis publiczny z wydzieleniem premii.

Na mocy rozporządzenia policyjnego zobowiązany jest każdy majster w Sremie ucznia, pomocnika lub czeladnika, który jeszcze nie ma 17 lat skończonych, posyłać do szkoły wieczornéj pod karą do 9 m., event. więzienia.

Plan nauki jest następujący:

Czas nauki oznaczony na 3 lata od 14 roku życia do 17 incl. i na 2 oddziały.

Chłopiec Mający być przyjętym, winien umieć czytać, pisać oraz 4 działania. — Językiem wykładowym w szkole wieczornéj jest język niemiecki, „jednakowoż winien być dla polskich chłopców, aby ułatwić zrozumienie, używanym język polski.“ Każda klasa ma tygodniowo 6 lekcyi i to po 2 dla niemieckiego, rachunków i rysunków. Oprócz przypomnienia i rozwinięcia wiadomości, wyniesionych z szkoły elementarnéj, należytą zwracać się będzie uwagę na fachowe, rzemieślnikom potrzebne wiadomości — a więc na pisanie listów, podań, kwitów, rewersów itd., stósując także rachunki i rysunki do potrzeb rzemieślniczych.

Obecnie odbywają się lekcye od 2—5 w niedzielę i 6—9 wieczorem w środę.

Dyrygentem szkoły jest prof. Jankowiak, wyższy nauczyciel gimnazyalny. Lekcyi udziela trzech nauczycieli elementarnych Polaków i jeden Niemiec, rozumiejący po polsku, który w wyższym oddziele udziela niemieckiego.

Uczni dotąd jest 50.

Jakkolwiek ubolewać należy, iż nie ma osobnéj lekcyi języka polskiego wobec faktycznego położenia rzeczy — żadna krzywda w szkole rzemieślniczéj polskości się nie dzieje — i dopóki burmistrz i niemieccy członkowie magistratu i reprezentacyi miejskiéj dobrze rozumieją wartość języka polskiego dla Niemca nawet

który jako rzemieślnik wśród Polaków będzie chciał pracować — powodu do obawy dla nas nie ma, i z téj też zapewne przyczyny polscy członkowie do magistratu i reprezentacyi miejskiéj należący odstąpili od zażądania dokładniejszego obwarowania się, aby szkoła zamiast rzeczywistéj a tak koniecznéj pomocy dla rzemieślników — nie była szkołą germanizacyi. — Dopóki też szkoła jest pod obecnym zarządem, mamy wszelką gwarancyą, iż szkoła właściwemu zadaniu odpowie i Towarzystwo Przemysłowe moralną opieką otaczać ją będzie i nawet materyalnie wspierać ją jest gotowe.

Towarzystwo opieki nad więźniami na wolność wypuszczonymi.

W Poznaniu zawiązało się przed niedawnym czasem Towarzystwo opieki nad wypuszczonymi na wolność więźniami, którego nieustająca rada złożona jest z osób następujących:

1) p. starszy prokurator v. Dressler jako przewodniczący;
2) radzca rejencyjny Gäbel, sekretarz;
3) prezyd. konsyst. v. d. Gröben;
4) Hahndorff, prezydent senatu sądowego, wyższy tajny radzca sprawiedliwości, zastępca przewodniczącego;
5) Herse, burmistrz;
6) Jaffe, radzca handlowy, skarbnik;
7) ks. Kessler, dziekan;
8) Reichard, radzca konsystorski;
9) Schmädicke, dziedzic dóbr;

razem 9 osób, pomiędzy tymi 1 katolik, 1 żyd, 7 protestantów; 5 urzędników państwowych, 1 urzędnik komunalny, 3 nieurzędników, wyłącznie sami tylko Niemcy.

O celach Towarzystwa dowiedzą się czytelnicy z następującéj odezwy i statutów:

ODEZWA.

W przekonaniu, że jak w innych częściach kraju, tak i u nas konieczną jest potrzebą przyjść w pomoc więźniom po odbytéj kaźni na wolność wypuszczonym, utworzyli obywatele prowincyi naszéj przed niedawnym czasem Towarzystwo, którego zadaniem jest owym na wolność wypuszczonym więźniom radą i czynem dopomagać do uczciwego zarobkowania i do religijno-moralnego prowadzenia się. Potrzeba tego stała się tém konieczniejszą, że rok rocznie położenie owych więźniów po wypuszczeniu ich z więzienia się pogarsza i dla dobra ogółu nieopiekowanie się nimi staje się groźniejszém.

Kierunek rzeczonego Towarzystwa prowincyonalnego opieki nad wypuszczonymi na wolność więźniami powierzono wyżéj wymienionym osobom.

O co my się starać będziemy i jakiemi środkami do celu dojść zamierzamy, o tém każdego przekonać mogą załączone statuta Towarzystwa, ułożone na dniu 2 kwietnia rb. Walcząc przeciwko przesądowi, jakoby więzień po odbytéj kaźni na zawsze był napiętnowanym, zamierzamy tym, którzy z więzienia wypuszczeni zostają — bez różnicy płci, religii i narodowości — podać rękę. Staraniem naszém będzie przez wskazanie im zatrudnień, podanie odpowiedniego umieszczenia, przez sprawienie narzędzi rękodzielniczych i nawet przez pomoc pieniężną dopomódz im do osiągnienia godziwego sposobu zarobkowania. Daléj i o to starać się będziemy, aby tych, których w ten sposób z toni dźwignęliśmy, utrzymać na drodze prawéj i nie dozwolić, by ponownie na dawne weszli manowce. W miarę, jak nam się uda we większym zakresie sprostać podwójnemu temu zadaniu, przyczynić się możemy do podniesienia moralnego i ekonomicznego stanu prowincyi naszéj.

W tym celu potrzebném jest przedewszystkiém założenie Towarzystw filialnych, któreby w myśl Towarzystwa prowincyonalnego działały, a mianowicie któreby na wniosek zarządu więziennego opiekę nad więźniem, pochodzącym z cyrkułu swego a wypuszczonym po odsiedzeniu kaźni na wolność, samodzielnie przejęły.

Uradzono założyć tymczasem Towarzystwo takie dla każdego powiatu prowincyi naszéj a prócz tego Towarzystwa lokalne w miastach Grodzisku, Koźminie, Lesznie, Nakle, Pile, Trzciance, Trzemesznie i Skwierzynie. Sądzimy jednakowoż, że i w miejscowościach, gdzie założenie filii na wielkie napotka trudności, znajdą się mężowie dobréj chęci, praktyczni w sposobie działania i ciepłego serca, którzy jako mężowie zaufania cele Towarzystwa w myśl § 10 statutów czynnie popierać będą.

W końcu wzywa zarząd osoby, do których pismo wraz ze statutami rozesłał, do założenia Towarzystwa filialnego w powiecie lub w mieście.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Sejm pruski.

Berlin, 29 listopada.

Na porządku dziennym dzisiejszych obrad sejmowych stanęła ordynacya powiatowa i prowincyonalna dla Hanoweru. Poseł dr. Windthorst, który pierwszy głos zabrał, stanowczo się oświadczył przeciw całemu projektowi. Ordynacyą powiatową w formie, jak ją rząd w Hanowerze zaprowadzić zamierza, nazwał wręcz zgubną dla całéj prowincyi, ponieważ nie poręcza ona wcale administracyi samodzielnéj, lecz całą władzę składa w ręce radzców ziemiańskich. Jeżeli już rząd koniecznie chce prowincyą hanowerską uszczęśliwić ordynacyą, to niechże weźmie za wzór dla niéj ordynacyą, którą stare prowincye pruskie się rządzą. Ordynacyi prowincyonalnéj, którą rząd w projekcie przedkłada, mówca także nie pochwala i żąda, żeby pozostawiono raczéj w Hanowerze status quo, czyli dawniéj udzieloną konstytucyą prowincyonalną, na mocy któréj szlachcie hanowerskiéj przyznano pewne prerogatywy w samorządzie kraju.

Konserwatywny poseł Liebermann gorąco przemawiał za projektem rządowym, który, zdaniem mówcy, będzie najsilniejszym może środkiem do ściślejszego zaprzyjaźnienia Hanoweru z Prusami.

Przeciw projektowi wystąpił także poseł Meyer z Arnswalde, który z jednéj strony nie godzi się na władzę, jaką projekt oddaje w ręce landratów, z drugiéj chce, żeby w sejmikach prowincyonalnych przeważał żywioł mieszczański i mniejsi właściciele.

W imieniu nieobecnego ministra występuje w obronie projektów rządowych tajny radzca Haase, który z góry zapowiada, że rząd dla innych także prowincyi przysposabia odrębne ustawy administracyjne, które niebawem Izbie przedłożone zostaną. Mówca kładzie przycisk na to, że rząd układając niniejszą ordynacyą, o ile się dało uwzględnił dawną tradycyą prowincyi i niepotrzebnych zmian w dotychczasowym porządku nie zaprowadził. Jeżeli zaś to lub owo zmienił albo w nieco odmienną na pozór formę przybrał, uczynił to w tém przeświadczeniu, że będzie to z korzyścią dla Hanoweru. Pana Haase popierali mniéj lub więcéj gorąco narodowo-liberalni posłowie dr. Koehler, Brelie i Eynern, podczas kiedy p. Bachem i Haenel stanęli po stronie opozycyi. Haenel zganił przedewszystkiém, że projekt nie zawiera żadnéj wzmianki o utworzeniu komunalnéj instytucyi pośredniéj w formie okręgów sądowych lub policyjnych. P. Puttkamer, który tymczasem zjawił się w sali, poddał żądanie p. Haenela surowéj krytyce. P. minister starał się udowodnić, że okręgi policyjne nie mają zgoła charakteru komunalnego i urządzane bywają chyba w tym celu, żeby działalności władz policyjnych zakreślić pewne granice. Nie godzi się też p. minister na inne żądanie preopinanta, który chce, żeby zamianowano dla okręgów policyjnych osobnych wójtów. Panu Eynern, który jak zwykle starał się lichemi konceptami zabawić Izbę, dał należytą odprawę poseł Windthorst. Eynern stawił pomiędzy innemi twierdzenie, że jakkolwiek posłowie z prowincyi hanowerskiéj w Izbach zwykle łączą się w jedno osobne stronnictwo hanowerskie, w niniejszéj kwestyi mimo wszelkiéj łączności pogodzić się nie umieją. Niezgody téj dopatrzył się p. Eynern w wywodach posła Bachem, który zaprzeczał rzekomo twierdzeniom posła Windthorsta, którego p. Eynern zaszczyca przydomkiem zagorzałego zacofańca. Lichy dowcip p. Eynern ocenił p. Windthorst zupełnie trafnie, kiedy go nazwał wyskokiem erudycyi liberalnéj, zaczerpniętéj z nędznéj encyklopedyi doktryn liberalnych.

W końcu oddano projekt komisyi, złożonéj z 21 członków, do rozpatrzenia.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11. Na porządku dziennym: Drugie czytanie etatu rólniczego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Ze Środy, 27 listopada.

(Szkoła rektorska i nauka religii w języku niemieckim.)

Od niedawnego czasu mamy i my tutaj kłopoty o nasze dzieci. Istnieje tu od lat kilku szkoła rektorska, w któréj przygotowują się chłopcy do nauk gimnazyalnych. Na jéj czele stoi rektor protestant, a utrzymuje się ona kosztem miasta i rządu. Ma w niéj być coś na 30 chłopców, a między nimi 18 katolików. Aż dotąd chłopcy katoliccy nie pobierali nauki religii; — od kilku dni zaprowadził ją inspektor powiatowy, ale w niemieckim języku. Sprowadził do szkoły nauczyciela elementarnego, p. Felickiego, a kiedy ten tłómaczył się, że nie ma czasu do wykładu religii w szkole, która go nic nie obchodzi, zagroził mu procesem dyscyplinarnym, którego uląkł się p. Felicki i jak słyszę, uczy religii podług zakroju powiatowego inspektora. — Chłopcom także zagroził inspektor, kiedy był na pierwszéj lekcyi i przysłuchiwał się nauce, natychmiastowem wydaleniem ze szkoły, gdyby na tę naukę chodzić nie mieli. Ojcowie, jak słyszę, krzątają się bardzo, aby uwolnić dzieci od tortur językowych, ale do dzisiaj bez żadnego skutku. My się tylko dziwimy, jak ojcowie miasta mogą wyrzucać grosz na taką szkołę i sami takie kłopoty ściągać na głowę, bo, jak słyszymy, to miasto nasze wcale nie jest tak uposażone, aby dla kilku żydowskich dzieciaków trzymać i opłacać rektora na to, aby zmuszano polskie dzieci do uczenia się religii w języku niemieckim. Rejencya dokłada kilkadziesiąt talarów rocznie, ale za to muszą biedne polskie dzieci odmawiać niemiecki pacierz i na niemieckim katechizmie rozwijać serce i kształcić sumienie. Jakież smutne czasy, że polski nauczyciel do polskich siedmio- i ośmioletnich dzieci o Panu Bogu po niemiecku przemawiać musi, nie oglądając się wcale na to, że te dzieci niczego nie rozumieją.

Gniezno, 29 listopada.

(Sejmik powiatowy. — Prezes Tiedemann. — Walne zebranie. — Tow. Pom. Naukowéj.)

Dzień 3 grudnia sprowadzi niezawodnie liczne grono naszych obywateli ziemskich do Gniezna z powodu dwóch ważnych zebrań, które na ten dzień są zapowiedziane.

O godzinie 12téj jest sejmik powiatowy, którego obrady bez wątpienia nader będą ciekawe, skoro pan radzca ziemiański (Landrath) urzędownie zawiadomił wszystkich członków sejmiku, iż pan prezes rejencyi bydgoskiéj Tiedemann, w przejeździe z Berlina do Bydgoszczy, będzie obecnym na sejmiku. Głównym przedmiotem obrad jest kolei z Gniezna do Nakła, dla któréj to już po raz czwarty sejmik jest wezwany, dotychczasowe uchwały nie zadowalniały pana ministra. Jak zawsze, tak tém bardziéj nie ma wątpliwości, że dnia 3 grudnia wszyscy członkowie sejmiku osobiście lub przez plenipotencyą będą reprezentowani. Znana jest dostatecznie taktyka pana prezesa rejenc., jak ma rząd z Polakami postępować, lecz mamy przecież dostateczną osłonę w prawie, a zatém spodziewamy się, że nasi reprezentanci potrafią cięcie godnie odeprzeć, jeśliby tego zaszła potrzeba.

O godzinie 3 jest walne zebranie powiatowe Tow. Pom. Naukowéj; nadzwyczajne potrzeby chwilowe tego Towarzystwa dostatecznie są wszystkim z pism naszych znane, spodziewać się też na pewne trzeba licznego zebrania członków.

Wreszcie obchodzi tu także wiadomość, że artyści teatru poznańskiego mają dać wieczorem przedstawienie — lecz to jeszcze nie pewno.

Kraków, 27 listopada.

(Z Izby handlowej. — Bieda. — Sala przytułku. — O. Bianchi. — Wystawa Sobieskiego. — Rocznica śmierci Mickiewicza.)

(□) Ustawa wyborcza tutejszéj Izby handlowo-przemysłowéj była wobec stósunków miejscowych niezmiernie wadliwą. Polegała ona na bardzo szerokiéj podstawie. Jaki taki szynk, najdrobniejszy handelek nadawał prawo wyboru, a że wyborcy tak nizkiego zakresu działania ogólniejszych interesów w handlu nie tylko nie mieli, ale wcale ich nie rozumieli, szeroka rzesza wyborców po wsiach i drobnych miasteczkach zachodniéj Galicyi, jako okręgu Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj, była tylko przy wyborach drogą przekupstwa używana do celów egoistycznych. Liczba wyborców handlujących przeważała zresztą w taki sposób nad liczbą przemysłowców i rękodzielników do wyboru uprawnionych, że ostatni tylko z wytężeniem sił mogli uzyskać w Izbie małą liczbę swych reprezentantów. Częste poruszanie téj kwestyi w prasie skłoniło nareszcie obecną Izbę do wypracowania projektu nowéj ustawy wyborczéj. Ministeryum handlu zatwierdziło ją w zasadzie i zażądało tylko pewnych drobnych zmian, po których uchyleniu, uprawomocni ją klauzulą zatwierdzającą. Nowa ustawa podnosi głównie census uprawniający do wyborów, znosi przez to znaczną liczbę wyborców podejrzanéj wartości i wyrównywa do pewnego stopnia stósunek przemysłu do handlu. Nowe uzupełniające wybory czterech członków odbędą się już na podstawie nowéj ustawy a Izba handlowa wyznaczyła, w myśl statutu, czterech członków do komitetu, który się przeprowadzeniem wyborów ma zająć.

Nastanie pory zimniejszéj przypomniało nam znów powtarzającą się corocznie plagę niedorostków a nawet drobnych dzieci żebrzących po ulicach prawie bez odzienia. Za tą nędzą, czasem rzeczywistą, kryje się daleko częściéj niegodna spekulacya rodziców lub krewnych, którą litościwym sercom trudno rozróżnić od rzeczywistéj potrzeby. Widok téj nędzy nasunął księdzu Siemaszce zbawienną myśl założenia sali przytułku dla dzieci prawdziwie potrzebujących pomocy. Popiera tę myśl gorliwie dyrektor ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski i jest nadzieja, że otworzona w tym celu subskrypcya i oczekiwana pomoc ze strony rady miejskiéj dozwoli dzieła tego dokonać. Skoro tylko dla dzieci potrzebujących przytułku, tenże obmyślonym zostanie, łatwo będzie policyi zapobiedz nadużyciom wyradzającym się z niecnych spekulacyi i oczyścić miasto z téj plagi, wstyd mu przynoszącéj.

Bawi w téj chwili w mieście naszém wielka znakomitość duchowna — O. Bianchi, Dominikanin, były profesor przy uniwersytecie Sapientia, znany ze swéj uczoności, będący obecnie przełożonym jednego z kościołów w Rzymie. Przybył on tu w zastępstwie Jenerała zakonu. Ojca Bianchi, znanego z swych uczuć przyjaznych dla Polski, łączy z kilkoma rodzinami tutejszemi, jak n. p. z pp. Popielami dawna przyjaźń. Rodziny te starają się też uprzyjemnić mu pobyt w Krakowie.

Wystawa Sobieskiego zamkniętą już została. W ostatnich dniach jéj istnienia Komitet nosił się z myślą, aby najcelniejsze jéj okazy uzyskać w celu urządzenia stałego Muzeum depozytowego. Korzyści takiego Muzeum dla nauki niepotrzeba dowodzić. To też część prasy tutejszéj popierała tę myśl żarliwie. Zabiegi zrazu bardzo gorliwe, ochłodły teraz jakoś z niewiadomego powodu. Za urzeczywistnieniem téj myśli przemawiał bardzo Matejko i spodziewano się powszechnie, że przy zamknięciu uroczystem wystawy przemówi w tym duchu. Odezwanie się takiéj powagi w uroczystéj chwili byłoby dziełu zamierzonemu skutecznie torowało drogę, ale mistrz Matejko, chociaż był obecnym przy zamknięciu wystawy, nie skorzystał z téj sposobności, aby za utworzeniem muzeum depozytowego przemówić. Być może, że uczyni to jeszcze późniéj sam, albo łącznie z wpływowemi członkami Komitetu. Szkoda by było, żeby myśl ta zaginąć miała bez śladu, jak tyle innych zbawiennych projektów.

Z okazyi rocznicy śmierci Mickiewicza odbędzie się, jak w latach poprzednich kilka wieczorków deklamatorsko-muzykalnych, których dochód przeznaczonym będzie na pomnożenie funduszu pomnika Mickiewiczowskiego. Jeden z nich ma uświetnić swą grą znana fortepianistka, panna Janotha.

Lwów, 28 listopada.

(Ruskie pisma o wystąpieniu Dudykiewicza. — Nowe pismo. — Wieczorek Mickiewiczowski.)

(a) Pojednawcze wystąpienie profesora Szaraniewicza w Pradze i moskalofilskie przemówienia Dudykiewicza w Wiedniu, daje powód prasie ruskiéj do zobopólnych rekryminacyi. „Słowo“ i „Nowyj Prołom“ wynoszą pod niebiosa przemowę prezesa „Bukowiny“ Władymira Teofilowicza Dudykiewicza, a ostro ganią profesora Wachnianina i profesora dr. Szaraniewicza, za ich wystąpienia w duchu antimoskiewskim. „Diło“ opisując zajście wiedeńskie, zupełnie zgodnie z opisami innych gazet, protestuje przeciwko zlaniu się Rusi z Moskalami, tak gorąco upragnione, a nawet już jako fakt głoszone przez Dudykiewicza „Słowo“, „Nowy Prołom“ itp. Dodam na tém miejscu, że Towarzystwo „Bukowina“ postanowiło wydać portret znanego z zeszłorocznego procesu hofrata Dobrjańskiego i zbiera na to składki. Pro-

Wiersz
ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza

w 28-letnią rocznicę jego śmierci

napisała

Agnieszka Baranowska.

Naród, co swoje umiłował dzieje,
Co z wiary ojców ducha czerpie siły,
W ognisku rodzin przechował nadzieję,
Jako duch Banka jawi się z mogiły! —
Zabić nie mogą go złości niczyje,
Choć wyrzeczono umarły — on żyje! —

Naród, co przeszedł czyszcowe pokuty,
Pracą pokoleń tę ziemię obsiewał,
Żelaznym losem do jarzma przykuty —
Pieśniami wieszczów bóle swe wyśpiewał —
I jeszcze dla nich świeże wieńce wije,
O! naród taki wierzy, kocha, żyje.

Nie, ty nie runiesz, Jeruzalem nasza,
Bo umiesz uczcić swe mistrze, proroki,
I brzemię jarzma ciebie nie ustrasza —
Geniusz rozkrusza najtwardsze opoki!
Masz mistrzów słowa, pędzla, kwiat młodzieży,
Rydwan wyroków twoich w przyszłość bieży.

Tam, gdzie geniuszu rozrasta potęga
I duch narodu potężnieje dzielny,
Dojrzałą myślą celów wyższych sięga,
Promienny — bieży w żywot nieśmiertelny!
A ogień święty, skąd myśl lot swój wzięła,
To pieśni wieszczów — mistrzów arcydzieła!

* * *

Na zgliszczach Znicza, w Kowieńskiéj dolinie,
Gdzie wśród narcyzów, krasnych tulipanów
Dziewica Wilia ku Niemnowi płynie
I zmywa stopy odwiecznych kurchanów,
Jawi się młodzian z natchnioném obliczem! —
Rodzica jego zwano — Mickiewiczem.

Zadrgnął pierwiosnek, róże i tymianki,
W dal uleciała morowa dziewica,
Z trwogi zapadły w tonie Switezianki
Pod wodne lilie białe ukryć lica,
Bo młodzian odgadł tajemnic ich dzieje
I wśród ciekawych ludzi je rozwieje.

Chórem piosenek zabrzmiały dąbrowy,
I serc młodzieńczych zadrżało tysiące;
Słuchał z lubością szlachcic zaściankowy,
Co sianożęcia pilnował na łące,
A w nizkich dworkach zakochane pary
Powtarzały je przy dźwięku gitary.

Lecz i hulaszcze rozległy się dźwięki,
Wrzawa, śmiech, krzyki, miód płynie z kielicha;
I z pod żylastéj czarodzieja ręki
Lucyper z trwogi dziurką klucza czmycha,
Zadumały się podchmielone głowy,
Czém to koronny szlachcic kontuszowy.

A młodzian śpiewa, swą dostraja lutnię,
Aż z niéj odjękła jakaś nuta łzawa,
I z cieniów nocy występuje smutnie
Z zbroczoną skronią blada twarz Gustawa —
I takie jęki z jego wyszły łona,
Jak poświst wichru, co wśród grobów kona.

W starym zamczysku nie śpi książę młody,
Gniew srogi, zawiść umysł jego bodzie,
Dojrzało ziarno braterskiéj niezgody
I sromy zemsty na własnym narodzie,
A duch burzliwy, zmienny umysł księcia
Już go rzucają we wrogów objęcia.

Już czarnéj zdradzie raduje się piekło,
Miłość ofiarą wybawia od winy,
Ileż to żalów, ileż łez pociekło
Nad tą ofiarą, nad zgonem Grażyny!
Mijają wieki, a w wiosennéj dobie
Słowiczek jeszcze na jéj śpiewa grobie.

Cóż to? — drży ziemia, słychać koni rżenie,
Jak czarne chmury — ciągną się szeregi! —
Nagle posoką wezbrały strumienie,
Ogołocono z wianków Niemna brzegi;
Błysnęły łuny, słychać krzyk w oddali,
To rycerz-krzyżak morduje i pali.

Wśród łun pożarnych i rozpaczy jęków.
Łupieztw zaborczych, wyuzdanych mordów,
Serdecznych i tam dosłyszeć się dźwięków
I podnioślejszych dla ducha akordów;
Bo ten, co dziejów tych widzenia miewał,
Był mistrzem pieśni i — jak czuł — tak śpiewał.

Ach! i któż nie zna, nie pomni téj pieśni,
Co w nim młodzieńcze budziła zapały,
Którą wtórzyli mu bracia rówieśni,
Wierząc, że kiedyś błyśnie im dzień chwały,
Bo jednéj myśli łączyły ich cele.
Pieśń brzmiała: razem, młodzi przyjaciele!

Któż nie zna owych podziwu zachwytów,
Co myśl unoszą po za ziemskie progi? —
Owych obrazów z Czatyrdachu szczytów,
Które w podchmurne gdzieś prowadzą drogi?...
Dziw, przerażenie ogarnia nas razem,
Tam to mistrz pieśni staje się... malarzem!

A i w prostaczków on zagląda chaty,
Kocha pieśń gminną i treść jéj rozumie,
I z niéj to zbiera natchnień swoich kwiaty,
Tworzy rycerzy w zaściankowym tłumie;
Tchnął w zimne groby! — za jednym wyrazem
Powstał Soplica z Maćkiem i Gerwazym.

Szumi las stary, róg łowiecki dzwoni,
Wtém zaspa kurzu drogą się sunęła,
Wieją proporce, słychać tętęt koni,
A echo niesie: Jeszcze nie zginęła! —
Słońce zachodzi, zapala się gwiazda,
To orły nasze wracają do gniazda.

Muzyka! — widać, przechodzą parami
W złocistych pasach i starzy i młodzi;
Wtem głos się ozwał łzawemi słowami:
„Ostatni, co tak poloneza wodzi!“ —
Była tam jedna!... że nawet nie wiecie,
Czy to dziewica już, czyli też dziecię.

A w starym dworcu pali się gromnica,
Nad łożem wisi krzyż na białym murze;
Leży zakonnik martwego już lica,
Wyniosłe czoło zapadło w kapturze,
Słychać jęk jeszcze — noc jasna i cicha
Ostatnią spowiedź podsłuchała mnicha.

Minęły chwile nadziei i trwogi,
Gorzkich zawodów długie, długie lata...
Wieszcze rodzinne opuścili progi
I smętni poszli w różne strony świata;
A śpiew ich zabrzmiał nad nami daleko,
I spłynął, jak łzy, co nad grobem cieką.

Ten, co pierś bratnią swém rozgrzewał tchnieniem,
Losów zasłonę przedarł wzrokiem hyżym,
Sam naznaczony boleści znamieniem,
Silne ramiona swe ugiął pod krzyżem,
Kto zna te dzieje i w nie się wpatruje — —
Albo zapłakał, lub łzy swe wstrzymuje.

Wieszczu nasz drogi! — twéj święcim pamięci
Owe wspomnienia, co nam z serca płyną,
Bo w dniu dzisiejszym wszystkich równe chęci,
Wszyscy jesteśmy tu jedną rodziną,
Ty na nas patrzysz w jasnéj gwiazd koronie,
A my twe martwe tu wieńczymy skronie.

Poznań, d. 28 XI 1883 r.

teguje pomysł ten hospodyn Markow w swym organie, chociaż podczas procesu wypierał się wszelkiéj znajomości z hofratem. — I to niezawodnie wspomnieć należy, że oba pisma russkie głoszą, jakoby w Pradze Polaków ignorowano i lekceważono — innych zaś Słowian, a mianowicie Rusinów odszczególniano. Pan Płoszczański mianuje nawet siebie jedynym reprezentantem Rusi w Pradze!

Wiadomo, że sejm przeznaczył 3 tysiące złr. subwencyi dla pisma ludowego, wydawanego przez „Macierz polską“. Otóż pismo to ma rozpocząć swój żywot z dniem 1 stycznia 1884 r. — a nazywać się „Niedziela“. Ks. Stojałowski już dziś przed okazaniem się pisma tego występuje ostro na przyszłego swego konkurenta. A dla czego? otóż dla tego, że komitet „Macierzy“ nie przyjął oferty jego co do sprzedaży „Wieńca“ i „Pszczółki“ i nie chciał przyjąć ks. S. na redaktora „Niedzieli“. A żądał ks. Stojałowski za swe pisma natychmiast 1500 złr. gotówką a następnie przez 6 lat po 1000 złr. Nadto miał być redaktorem nowego pisma z pensyą, 2000 złr. Nieprawdaż? — skromne to warunki! Ostatecznie, chociaż po targach i ks. S. cokolwiek ustąpił — rokowania się rozbiły.

Wczoraj odbył się na sali ratuszowéj wieczorek Mickiewiczowski — sala była przepełniona. Zagaił uroczystość akademik Pepłowski. Pani Dowiakowska, primadonna opery naszéj odśpiewała piękne „Ave Maria“ Gounoda przy towarzyszeniu p. Dengremonta, który to wystąpił poprzednio z koncertem i uproszony umyślnie pozostał, aby wziąć udział w uroczystości. Pan Dengremont odegrał nadto „Sielankę“ Wieniawskiego i „Nocturno“ Szopena, w Sarasatowskiéj transkrypcyi. — Nadto wzięli udział w koncercie panny Notz i Stengel, oraz pp. Leitert i Marek. Odczyt miał akademik Czermak.

Wiedeń, 28 listopada.

(Złożenie mandatów. — Ustąpienie rektora dra Wedla. — Prasa wiedeńska o zjeździe praskim.)

(≡) Czytelnicy przypomną sobie jeszcze, jaką wrzawę narobił swego czasu wybór hrabiego Lützowa i Badenfelda z grupy wielkich właścicieli morawskich. Centraliści oskarzali wtedy, było to w sierpniu czy we wrześniu rb., stronnictwo autonomistyczne o pogwałcenie praw wyborców, o niesprawiedliwie unieważnienie kilku głosów strony przeciwnéj itd. Organa lewicy zapowiadały, że skoro się zbierze rada państwa, lewica zażąda natychmiast sprawdzenia odnośnych wyborów i wystąpi z parlamentu, jeżeli je prawica uzna jako ważne. Rzecz o tyle była drażliwa, że dwaj wymienieni posłowie byli obrani większością tylko trzech głosów, gdy komisya wyborcza unieważniła trzy głosy wyborców centralistycznych, wątpliwe wprawdzie, których jednak nielegalność nie była zupełnie jasną. Otóż wczoraj dwaj wymienieni posłowie złożyli mandaty. Prasa centralistyczna wystawi to, jako przyznanie się autonomistów do winy, jako dowód słabości rządu itd. Tymczasem stało się bardzo dobrze, że w ten sposób zapobieżono drażliwym rozprawom w parlamencie, które w każdym razie byłyby się skończyły stratą prawicy. Gdyby zaś prawica była unieważniła owe mandaty, lewica miałaby powód do skonstatowania, że prawica sama była zmuszona potępić nielegalność owego wyboru. Wprawdzie nie wiadomo, jak wypadnie ponowny wybór w grupie wielkich właścicieli morawskich, ponieważ jednak wybór uzupełniający odbędzie się prawdopodobnie dopiero w przyszłym roku, przeto na teraz, choć prawica traci dwa głosy, lewica ich nie zyska, a nie będzie pretekstu do namiętnych rozpraw w zwołanym na 4 grudnia parlamencie.

Nalla dies sine linea — można teraz powiedzieć o tutejszéj wszechnicy. Zdawało się, że z upłynięciem rektoratu prof. Maasena skończą się burdy i zbiegowiska, które towarzyszyły urzędowaniu tego pana. Znane ostatnie demonstracye studentów zwichnęły tę nadzieję. Ponieważ wszystko w świecie raz się skończyć musi, przeto ostatecznie ustały i te demonstracye i zdawało się, że teraz profesorowie i studenci zaczną myśleć tylko o wykładach, o nauce. Ale otoż wywiązało się nowa komplikacya. Rektor dr. Wedl nagle oznajmił ministrowi oświaty, że ustępuje z téj godności. W takim razie urząd rektora sprawuje dawniejszy rektor, czyli protektor, a zatém znowu hofrat Maassen! A zatém rozruchy i demonstracye rozpoczęłyby się na nowo. Gdyby zaś odbył się wybór nowego rektora, rząd podobno popiera słynnego operatora Billrotha, natenczas trzebaby téż urządzić solenną inauguracyą, a w takim razie studenci dopuszczą się nowych demonstracyi, urządzając owacye dla prof. Wedla. Piękne widoki.

Prasa centralistyczna w ocenie uchwał zjazdu prazkiego podzieliła się na dwa obozy. Jedna część tych dzienników, zwłaszcza „Neue Fr. Presse“ wystawiają te uchwały jako zwycięztwo żywiołów umiarkowanych, druga część z „Deutsche Ztg.“ na czele, przeciwnie usiłuje wmówić w publiczność, że intransigenci niemiecko-czescy stawili na swojém, ponieważ zjazd w zasadzie oświadczył się za administracyjnym podziałem Czech na część niemiecką i czeską. W każdym razie zjazd prazki nie przyczyni się do wzmocnienia silnie zachcianéj solidarności lewicy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zaprzeczenie. Czytamy w „Warszawskim Dniewniku“ co następuje:

Zagraniczne gazety polskie nie przestają trwożyć umysłów ludzi pobożnych kłamliwemi pogłoskami, jakoby rząd rosyjski zamierzał zamykać i znosić klasztory i kościoły rzymsko-katolickie. Rząd niczego podobnego nie ma na myśli. Zamykał on tylko wtedy klasztory katolickie, gdy te były schronieniem dla zbrojnego powstania.

Notujemy tę wiadomość, — choć wiemy, że niejeden kościół katolicki, niejednę cerkiew gr.-katolicką, już po „zbrojném powstaniu“ przemieniono na cerkiew prawosławną, lub zupełnie zniesiono.

NIEMCY.

* Berlin, 29 listopada. Rząd przesłał już Izbie poselskiéj odpowiedź swoją na wnioski i rezolucye, powzięte w czasie ubiegłéj sesyi sejmowéj. Najciekawszą dla nas jest odpowiedź rządu na rezolucyą, dotyczącą organicznéj rewizyi ustaw majowych, którą Izba przyjęła dnia 25 kwietnia przy sposobności wniosku posła Winthorsta, który się domagał swobody i wolności w wykonywaniu funkcyi duchownych. Rezolucya w Izbie uchwalona brzmi:

„Wyrażamy życzenie, żeby rząd królewski przedłożył Izbie sejmowéj, skoro toczące się z Kuryą układy na to zezwolą, projekt do ustawy o organicznéj rewizyi istniejących ustaw kościelno-politycznych i zarazem rozważył, czyby nie dało się, zgodnie z owym projektem organicznéj rewizyi, z góry usunąć wszelkie przepisy, na mocy których duchownych obkładano karami za administrowanie Sakramentów św. i odprawianie mszy św.“

Na to rząd odpowiada co następuje:

„Rząd zakreślił już kierunek polityki swéj na polu kościelno-politycznym, kiedy ogłosił ustawę z 11 lipca 1883 i wypowiedział swoje przekonanie o całéj sprawie w czasie obrad odnośnych a w końcu poczynił potrzebne kroki celem zastósowania ustawy w praktyce“.

Oświadczenie powyższe rządu nie zawiera nic, czegobyśmy już dawniéj nie byli wiedzieli.

— Ministerstwo pruskie zebrało się dziś na posiedzenie plenarne. Domyślają się powszechnie, że przedmiotem obrad był projekt, dotyczący reformy podatków dochodowych i zaprowadzenia podatków od kapitałów.

— Ojcowie rodzin w Strasburgu przesłali namiestnikowi alzackiemu petycyą, w któréj się skarżą na ograniczenie nauki języka francuskiego w gimnazyach i progimnazyach alzacko-lotaryngskich. Pan namiestnik zwrócił petentom uwagę na to, że niepodobném będzie cofnąć ustawę dopiero co ogłoszoną.

— W chwili kiedy sejm pruski rozpoczął swoje posiedzenie tegoroczne, rozwinął rząd skrzętną agitacyą, by resztki stronnictwa narodowo-liberalnego zespolić wraz z konserwatystami w jedno wielkie stronnictwo, oddane ciałem i duszą kanclerzowi niemieckiemu. Ubiegłéj niedzieli zebrali się członkowie „stowarzyszenia krajowego“ w Gotha na posiedzenie, któremu przewodniczył hr. Keller. Szef berlińskiego urzędowego biura prasowego, tajny radzca p. Roessler, przedstawił licznie zebranym słuchaczom w obszernéj nader mowie konieczność łączności i zgodnéj pracy stronnictw umiarkowanych liberałów i konsérwatystów. Fiasko gruntowne, jakiego doznały przed laty sześciu usiłowania księcia Bismarcka, w tym kierunku podjęte, tłómaczy p. Roessler w ten sposób: „Ze układy z p. Bennigsenem się rozbiły, jest niestety faktem arcyprzykrym, lecz do téj chwili niemożliwem było skonstatować przyczyn, dla których sprawa tyle ważna, niepomyślny wzięła obrót. Przebiegu układów owych nikt nie zna, a p. Bennigsen niemniéj jak ks. Bismarck umie dochować tajemnicy. Rewelacyi więc ciekawych w téj sprawie poczynić nie mogę, lecz bezstronne zbadanie całego przebiegu wykładów wyjaśni nam poniekąd ogólną sytuacyą. Kiążę Bismarck ofiarował swego czasu Bennigsenowi tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie przywódzca stronnictwa liberalnego miał sposobność połączyć się ścisłemi węzły z kierownikiem nawy pruskiéj. Bennigsen nie przyjął ofiarowanéj godności, acz mógł był stać się Melanchtonem politycznéj reformacyi. Bennigsen uważał za stósowne zażądać pewnych gwarancyi i przyjęcia innych także liberałów wybitniejszych do ministerstwa; obawiał się téż potroszę, żeby mu nie zarzucano chwiejności w zasadach politycznych lub co gorsza, wyraźnego odstępstwa od sztandaru liberalnego dla pięknych oczu kanclerza. Późniéj gdyby książę Bismarck wraz z Bennigsenem był uległ zmiennym prądom parlamentaryzmu, mógł był bardzo łatwo stanąć u steru triumwirat Windthorst-Richter-Sonnemann. Tego książę kanclerz dopuścić nie mógł i dla tego potrzebował on koniecznie męża, niezależnego od parlamentu. To jest jedyną przyczyną, że szczere chęci kanclerza spełzły na niczém“. Podziwiamy wytrwałość pana Roesslera, niemniéj jak rządu, który nie szczędzi ni pracy, ni nakładu, by skojarzyć liberalizm z konserwatyzmem w jedność nierozerwalną. Oświadczenie p. Bendy, złożone w imieniu frakcyi narodowo-liberalnéj przy sposobności obrad nad etatem w Izbie pruskiéj, rozwiały zapewne piękne marzenia księcia kanclerza i jego wiernopoddanych o ulubionem stronnictwie środkowem.

— Nakładem Ernesta Rust w Eberswalde ogłosił pastor ewangielicki Wilhelm Johnsen dość ciekawą broszurkę, pod tyt.: „Der Weg zum kirchlichen Frieden. Eine kritische Studie zum preussisch-roemischen Kirchenstreit nebst Stipulationen zu einer Friedensbasis“, w któréj znajdujemy mniéj lub więcéj wiernie oddane poglądy berlińskiego organu pastorów nadwornych na toczący się spór kościelno-polityczny. Autor z jednéj strony potępia wprawdzie ustawy majowe i cały kulturkampf, o ile on narusza sprawy czysto kościelne i przeszkadza rozwojowi wewnętrznemu wyznań religijnych i żąda dla Kościoła zupełnéj swobody w wykonywaniu swych praktyk religijnych, lecz z drugiéj strony chce, żeby rząd samodzielnie zakreślił granice, których nie wolno władzom kościelnym i duchownym w pracach urzędu swego przekroczyć. Dla zboru protestanckiego domaga się autor konstytucyi episkopalnéj a dla najwyższéj rady kościelnéj duchownego przewodniczącego. Władzę „biskupią“ w zborze ewangielickim ścieśnia p. Jahnsen ad minimum; wybór członków najwyższéj rady kościelnéj kładzie bezwarunkowo w ręce króla, a na miejsce synodów stawia sejmik kościelny, któremu przewodniczyć ma każdorazowy minister oświaty. Uchwały sejmiku kościelnego winien zatwierdzić sejm, zanim nabierą moc prawa. Rozróżnia téż p. Johnsen „pastorów“ i „plebanów“. Pastora, jako urzędnika czysto kościelnego wybierać ma władza duchowna, któréj téż przysługiwać ma prawo wypłacania pensyi i ustanawiania pewnych warunków, które kandydat do urzędu pastorskiego wypełnić winien. Plebanowi zaś, jako przez rząd uznanemu zawiadowcy publicznego urzędu kościelnego i prawnemu przełożonemu gminy kościelnéj przysługiwać mają wszelkie prawa i przywileje, wspólne wszystkim urzędnikom państwowym. Tym sposobem przestanie oczywiście pleban być sługą Kościoła a nabiera więcéj charakteru państwowo-urzędowego, który nie łatwo da się pogodzić z powołaniem i stanowiskiem drugiéj kategoryi — pastorów. Wątpić należy, czy podobne urządzenie, w myśl p. Johnsen przeprowadzone, byłoby z korzyścią dla wyznania ewangielickiego, chwiejącego się już w posadach. To téż „Reichsbote“, który zresztą z wielkiém uznaniem wyraża się o elaboracie pana Johnsen, tego rodzaju klasyfikacyą duchownych protestanckich potępił jako zgubną i w skutkach dla protestantyzmu nader fatalną, równającą się prawie sekularyzacyi całego wyznania luterskiego.

Dla Kościoła katolickiego domaga się autor także urządzenia najwyższéj rady kościelnéj. Papieża, kuryą i kolegium Kardynałów w Rzymie powinien, tak radzi pan Johnsen, rząd pruski jedném pociągnięciem pióra skreślić z powierzchni ziemi.

ROSYA.

* We wtorek rozpoczął się w okręgowym sądzie wojennym w Petersburgu olbrzymi proces intendencki. Stawał przed sądem były intendent armii czynnéj, tajny radzca Rossickij, naczelnicy transportu, pułkownicy Juwniewicz i w zarządzie intendentury na tyłach armii czynnéj, radzca stanu Stratapowicz, referenci tegoż zarządu, radzca dworu Dąbrowski i radzca honorowy Tabouret. Wszyscy oskarżeni są o milionowe nadużycia, przekupstwa, malwersacye i tym podobne czynności, praktykowane w intendenturze.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Nowe skandale. W środę o godz. ½ do 1 w południe zebrali się znów gromadnie studenci przed audytoryum prof. Maassena, aby mu wyprawić burdę. Prof. Maassen zbliżył się w towarzystwie lubionego przez studentów prof. Lorenza, który na widok gromady studentów serdecznie i po przyjacielsku ściskał dłoń Maassena. Widok ten zadziwił studentów, którzy głośno wołali: „Pereat Lorenz.“ Prof. Lorenz z dobroduszną miną odezwał się: „Jeśli to dla mnie, to nie żenujcie się panowie.“ Niedługo zjawił się dziekan Exner, za którego namową studenci się rozeszli.

Nowe te burdy wywołane zostały wiadomością o dymisyi rektora Wedla, który pochwalał dwuznaczne zachowanie się Exnera w obec demonstracyi studenckich i w ogóle zachowywał się w całéj téj sprawie bardzo ślamazarnie, za co téż otrzymał naganę od ministra oświaty i wskutek tego podał się był do dymisyi.

FRANCYA.

* Paryż, 29 listopada. „Błogie“ skutki świeckiego nadzoru chorych uznawają teraz same pisma liberalne i żydowskie. W jednym z domów obłąkanych świecka dozorczyni wprowadziwszy obłąkaną kobietę do łaźni i otworzywszy kurki z gorącą wodą, odeszła; biedna obłąkana poparzyła się od waru tak okropnie, że wątpią o jéj wyzdrowieniu. W pewnym szpitalu chorzy na tyfus musieli wstać z łóżka i ratować biednego kolegę, który w boleściach konania wypadł z łóżka. Dozorczyni ani myślała go podnieść. W innym szpitalu w dzień imienin jednego z chorych wyprawiły dozorczynie fetę, która zamieniła się w prawdziwą orgią. Nasprowadzano koniaków, araków, win, zakazanych potraw. Rekonwalescenci pobili się, a w końcu ubiegając się o względy dozorczyń — pobili się pomiędzy sobą.

ANGLIA.

* Londyn, 29 listopada. Nie sprawdza się pogłoska, według któréj miało wydarzyć się nieszczęście na kolei żelaznéj pod Wolverhampton. Położono wprawdzie w złym zamiarze kilka belek drewnianych na szynach, spostrzeżono je jednak wcześnie i usunięto. Zamach ten miał dotknąć Gladstona; premier nie odbywał pociągiem tym podróży. — Wczoraj wieczorem aresztowano tu Francuza, który utrzymywał podobno stósunki z Wolffem. — Wolff stawał dziś znowu przed sądem policyjnym na Bowstreet z owym aresztowanym Francuzem, nazwiskiem Bondurand, którego brat oskarża właśnie Wolffa, że urządził zamach na ambasadę niemiecką. Prokurator państwa oświadczył, że nie czyni im zarzutu, jakoby mieli wysadzić w powietrze ambasadę niemiecką, ale że zawiązali spisek w celu oszukania policyi i otrzymania wyznaczonéj nagrody. Rozprawę sądową znowu odroczono.

TELEGRAMY.

Paryż, 29 listopada. Dziennik „Télegraph“ wspomina o pogłosce, obiegającéj pomiędzy senatorami, według któréj miał rząd otrzymać jakieś wiadomości z Tonkinu. Admirał Courbet miał donieść, że rozpoczął marsz i że zająwszy bardzo korzystne pozycye, ustawił na nich artyleryą.

Madryt, 29 listopada. W dzisiejszém śniadaniu w ambasadzie niemieckiéj wzięło także udział ciało dyplomatyczne i minister spraw zagranicznych. Municypalność Madrytu przysposabia wielką uroczystość dla cesarzewicza, w któréj wezmą udział król i rodzina królewska.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 30 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał kantorowi i organiście Gusemu w Mroczy orła właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

---

* ***Artykuł*** w bardzo ważnéj sprawie „środków obrony narodowości polskiéj na drodze prawnéj,“ poruszonych w broszurze pod powyższym tytułem, zniewoleni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

* ***Wczorajszy wieczorek,*** urządzony w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, odbył się na sali Lamberta wśród nadzwyczajnego udziału publiczności, która obszerną salę zapełniła od estrady aż do drzwi, a i na piętrowych chórkach było pełno widzów.

Po odegraniu bardzo udatnéj i z talentem napisanéj „Ouverture funèbre“ p. W. Kramarkiewicza, którą odegrano poprawnie, a którą publiczność przyjęła rzęsistemi oklaskami dowiedzieliśmy się ku niemałemu zdziwieniu, że policya tutejsza zakazała wygłoszenia pięknego prologu p. Agnieszki Baranowskiéj, który drukujemy w dzisiejszym feletonie.

Dziwny to zaiste i uderzający objaw, że od pewnego czasu w karach i wyrokach, rozporządzeniach i policyjnych zakazach czuć pewne obostrzenie przeciwko nam Polakom, jak tego mieliśmy dowody podczas uroczystości Sobieskiego, jak to widzimy w szkólnictwie, w urzędach itp.

Co więcéj, policya nie pozwoliła na wygłoszenie wiersza Adama Mickiewicza „Do Matki Polki,“ ponieważ w nim jest wzmianka, aby matka Polka tak wychowała syna swego, iżby się w danym razie nie uląkł powroza.

Ilekroć pomiędzy dwoma sąsiadami, graniczącymi ze sobą na ziemiach polskich, zapanuje ściślejsza zgoda i porozumienie, tylekroć my to zaraz czujemy na grzbietach naszych. Obok tego czuć z drugiéj strony pewne zbliżenie się do nas Polaków w dziedzinie pracy społecznéj.

Publiczność polska nie będzie mogła odpowiedzieć tym wezwaniom, jeśli na każdym kroku spotykać się będzie z zakazami i rozporządzeniami, które tylko niechęć w nas budzić muszą.

Pani Skirmuntowa (Schürer) odśpiewała „Rozmowę ze słowikiem“ i „Mazurka“ miłym, sympatycznym, dźwięcznym i pełnym siły głosem, zyskując za każdym występem głośne uznanie ze strony publiczności, która ją zawsze w miłéj zachowuje pamięci.

Załujemy mocno, że odczytu dra Z. tak samo, jak większa część publiczności, dosłyszeć nie mogliśmy, i że podczas tegoż odczytu skazani na mimowolną medytacyą, zmuszeni byliśmy rozmyślać o niestósowności wciskania się z kuchni na salę różnych zapachów smalcowych i bifsztekowych.

Tak reszta numerów muzycznego programu, jako też i żywe obrazy wypadły bardzo korzystnie i pomyślnie. Układ żywych obrazów (grający na rogu Wojski, Grażyna na stosie, otoczona kapłankami, scena z Dziadów z guślarzem) — był ze wszech miar udatny i przynosi prawdziwy zaszczyt panu prof. Jaroczyńskiemu. Szkoda tylko, że jak na początku, tak i przy końcu, pauzy (nawet bez muzyki) były zbyt długie. — Obrazy żywe oświecone były bengalskim ogniem.

Towarzystwu Stella wyrażamy za wczorajszy wieczór szczere podziękowanie.

* **Teatr.** Jutro dramat J. Korzeniowskiego: Pani Kasztelanowa i po raz pierwszy komedya autora „Pani Damazego“: Uczuciowi. — W niedzielę na żądanie tak z miasta jako i z prowincyi do dyrekcyi zwrócone, komedya Aleksandra hr. Fredry: Zemsta. Rolę Cześnika Raptusiewicza odegra p. Rychter.

* **W Stowarzyszeniu** Czeladzi katolickiéj będzie miał w przyszłą niedzielę dnia 2 grudnia wieczorem o godzinie 7½ odczyt ksiądz Surzyński na temat: „o Wezuviuszu“. Goście mile widziani.

* **Zwracając uwagę** naszych czytelników na anons zarządu „Opieki nad zarobkowaniem kobiet“, miło nam podać do wiadomości, że niedawno zawiązana „Opieka nad zarobkiem kobiet“ cieszy się wielkiem uznaniem nietylko średniéj klasy miejskiéj, ale szczególniéj okolicznych naszych włościan, którzy wielką przez to pokazują dojrzałość, że wolą kupować w „Składzie ludowym“, bez targu i w zafaniu, jak tam gdzie ich zedrą, pomimo że im pozwalają coś utargować. Poparcie, jakie „Opieka“ w pierwszéj chwili doznała, zachęciło zarząd do rozszerzenia interesu i do zaopatrzenia się w większy zapas towarów w ogłoszeniu wymienionych. Panie nasze, które tak gorąco popierają każdą sprawę dobroczynną a polską, raczą zapewnie przy nadchodzącéj Gwiazdce, zajrzeć do „Składu ludowego“ i obstalunkami rozmaitemi przyczynić się do coraz większego obrotu, t. j. do dawania coraz więcéj pracy kobietom potrzebującym i pracowitym, któremi „Opieka“ się zajmuje, co jest jednym z głównych celów jéj założenia, i błogiego już dotąd działania.

* **Coraz lepiéj.** W szkole obywatelskiéj skradł chłopak K. koledze swemu pieniądze, przeznaczone na opłatę szkólną i miał tyle bezczelności, że poszedł sam donieść do ordynaryusza o kradzieży — obwiniając przy tém innych kolegów. Ostatecznie przy rewizyi, do któréj i K. stanął z gorączkową gotowością, okazało się, iż sam był sprawcą kradzieży, a pieniądze schował w buty. Chłopak został natychmiast wydalony ze szkoły.

* **Z Wrześni** dochodzi nas następujące pismo:

„Sprostowanie pana dr. Pernaczyńskiego korespondencyi z dnia 23 t. m. w sprawie wyborów do rady miejskiéj we Wrześni, nie wyjaśnia właśnie punktów najdrażliwszych, co przecież w interesie prawdy uczynić należy.

O mającym się odbyć wiecu polsko-katolickim zostali wszyscy polscy wyborcy i to każdy z osobna, kurendą uwiadomieni. Fakt sam zresztą, że na wiec stawili się prawie wszyscy wyborcy polscy, nie wyjmując Polaków członków rady miejskiéj, zbija twierdzenie pana doktora, jakoby o wiecu „mało kto“ wiedział.

O zasady i fakta, czy należy do kompetencyi rady miejskiéj uchwalać, że obecny skład tejże rady odpowiada interesom miejscowym i narodowym, co, jak się zdaje, jedynie przed forum wyborców należy — czy pan doktór rzeczywiście dostał (nie dostał!) podobny mandat i mógł go przyjąć, czy to prawdą jest, że Izraelici zawsze i we wszystkich sprawach, czy szkólnych, kościelnych, czy narodowych, szli z nami jednogłośnie, czy wreszcie nam Polakom wypada całować z wdzięcznością ręce Izraelitów, nie będziemy się z p. doktorem sprzeczali; tu wystarcza fakt, że p. dr. Pernaczyński ani na wiec polski, ani na wybory nie przybył, a przecież na wiecu niemieckim dłuższy czas za kandydatami przez Niemców poleconymi przemawiał.

Września, 29 listopada.

Komitet wyborczy miejski.

* **W Plewiskach** pod Poznaniem wydarzył się dnia 19 bm. smutny wypadek. Na weselu u gospodarza Andrzeja Pankiewicza strzelano na wiwat, w tém lufa jednéj fuzyi pękła, a kawałki żelaza ugodziły 17-letnią dziewczynę Maryannę Kaźmierczakównę w oko, które natychmiast wypłynęło.

* **W Wągrówcu** wybrani zostali ponownie do rady miejskiéj pp. Grygrowicz, Salomon, Rothman i Kronhelm. — W Krotoszynie wybrani zostali w I klasie kupcy Adolf Katzenellenbogen i Emil Cohn, w II klasie dyrektor gimnazyalny Leuchtenberger, w III klasie kupcy Spaeth i Opieliński. — W II klasie odbędzie się nadto wybór ściślejszy pomiędzy pp. H. Robińskim a dr. Lachmannem.

† **S. p. Kaźmierz Krzywicki,** radzca stanu, główny dyrektor komisyi wyznań i oświecenia publicznego za rządów Wielopolskiego, zmarł w zeszły poniedziałek dnia 26 b. m. w Heidelbergu w 63 roku życia. R. i. p.

* **W Ujściu** wybrano do reprezentacyi miejskiéj dwóch Polaków; dotychczas godności te reprezentowali Niemiec i Zyd.

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 22 listopada posiedzenie komisyi dla badań w zakresie literatury i oświaty w Polsce, pod przewodnictwem prof. dra Tarnowskiego. Na wniosek dra Bobrzyńskiego uchwaliła komisya zostawać w bliskim związku prac i obrad z komisyą historyczną, dla ułatwienia zaś odbywać posiedzenia w tych samych dniach, a program wydawnictwa z wiadomością obu komisyi obmyślać i układać. Na umotywowane przedstawienie prof. Smolki, obrała komisya przewodniczącym swoim prof. Tarnowskiego, jego zastępcą dra Wisłockiego, a sekretarzem prof. Zakrzewskiego, wygotowanie zaś programu najbliższych wydawnictw powierzyła prof. Bobrzyńskiemu, Smolce i Wisłockiemu. Następnie zastanawiano się, w jaki sposób wbchodzić rocznicę jubileuszową Jana Kochanowskiego, a ułożenie odpowiedniego programu powierzono prof. Tarnowskiemu, Morawskiemu i Wisłockiemu. W końcu uchwalono przedstawić jednego nowo wybranego członka komisyi do potwierdzenia wydziałowi filologicznemu.

* **Aresztowany** w Bostonie bankier Szkolny z Inowrocławia znajduje się już w drodze do Europy, tak że w pierwszych dniach grudnia niezawodnie stanie w Bydgoszczy.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 1 grudnia, śś. Eligiusza i Arnolda. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49. Zachód o godzinie 3 minut 34.

Wypadki historyczne. 1201 Śmierć Bolesława Wysokiego. — 1306 Władysław Łokietek od całego narodu królem uznany. — 1384 Konfederacya jeneralna w Radomsku. — 1825 Śmierć cara Aleksandra.

(Nadesłano)

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego“ dołączamy prospekt na pismo pod tytułem (2366)

Przegląd Powszechny,

wychodzić mające w zeszytah od 8—10 ark. pod redakcyą ks. Maryana Morawskiego T. J. w Krakowie ul. Kopernika nr. 26.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§ n § **Z prowincyi** 30 listopada. (Chmiel). W sytuacyi nie nastała żadna zmiana — można prawie powiedzieć, że cokolwiek się pogorszyło. Z Bawaryi i Czech nie ma zamówień, gdyż ceny tutejsze są za wysokie W większych obwodach chmielnych znajduje się jeszcze kilku bawarskich handlerzy, którzy ato i niebawem wyjadą, ponieważ żądania plantatorów są tak wysokie, iż bawarscy kupcy na nie zgodzić się nie mogą Krajowi mielcarze pokryli swe potrzeby jak się zdaje tylko częściowo, gdyż z ich strony okazuje się jeszcze pewna chęć zakupna. Kilka partyi odeszło także do browarów brandenburskich, ślązkich, pomorskich, hanowerskich, saskich i pruskich; był to przeważnie towar delikatniejszy. Ceny spadły o przeszło 5 m. Płacono za towar najlepszy do 180 mrk., za średni 155—160 mrk., za pośledni 125—135 mrk. za 50 kilogr. Zdefektowane gatunki trudno się sprzedawały.

(W.) **Poznań**, 30 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto słabo

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— centnar. na listopad 141.50 płacono na listopad-grudzień 141.50 płacono na grudzień-styczeń 141.50 płacono, styczeń-luty 142.00 płac., na luty marzec 142.50 płac., na wiosnę 143,50 płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litrów, na listopad 47.80 —.— płacono, na grudzień 47.— —.— płacono, na styczeń 47.— —.— płacono, na luty 47.30 —. płacono na marzec 47.60 —.— płacono na kwiecień 48. —.— marek płac., na kwiecień-maj 48.20 —.— marek płac., na maj 48.40 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.50 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedziana 141,50, listopad 141,50, listopad-grudoień 142,—, grudzień-styczeń 143,50 kwiecień-maj 1884 144,—mrk.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 35,000 litrów, cena wypowiedzenia 47,80 marek, listopad 47,80 grudzień 47,—, 1884 styczeń 47,—, luty 47,30 kwiecień-maj 48,20, w miejscu bez beczki 47.50

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 30 listopada 1883.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
		M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica	100 kilogr.	19	20	17	70	17	10	—	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	14	80	14	20	14	—	—	—
Jęczmień	- -	14	30	13	10	—	—	—	—
Owies	- -	14	20	13	20	—	—	—	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	50	3	20	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 30 listopada 1883.

Przedmiot.			TOWAR dobry M	₰	średni M	₰	pośled. M	₰	w przecięciu M	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18 20	17	40	17	57	
	najniż.	-	—	—	17 70	17	—			
Żyto	najwyż.	-	15 10		14 30	13	80	14	23	
	najniż.	-	14 60		14 —	13	60			
Jęczmień	najwyż.	-	14 50		13 70	13	—	13	53	
	najniż.	-	14 10		13 30	12	60			
Owies	najwyż.	-	—	—	13 90	13	30	13	38	
	najniż.	-	—	—	13 50	13	—			

			Inne artykuły: najwyż. M	₰	najniż. M	₰	w przecięci M	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	50	3	50	4	—
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	7	50	4	50	6	—
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	40	2	60	3	—
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	40	1	—	1	20
Skopowina		-	1	30	1	—	1	15
Cielęcina		-	1	40	1	20	1	30
Masło		-	2	20	2	—	2	10
Jaja		za kopę	3	20	—	—	3	20

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 30 listopada 1883.

Pszenica staléj
listopad-grudzień 179,—
kwiecień-maj 185,75
Żyto słabiéj
listopad-grudzień 145,—
kwiecień-maj 148,50
maj-czerwiec 148,75
Oléj rzep. słabo
listopad 65,40
kwiecień-maj 65,70
Okowita spok.
w miejscu —,—
listopad 50,30
list.-grudzień 48,20
grudz.-stycz. 48,20
kwiecień-maj 49,30

Owies
listopad-grudzień 126,50
Wypow.-żyta wsp. —
Wyp.-okow. kw. 160,00

Szczecin, dnia 30 listopada 1883

Pszenica niezm.
listop.-grudzień 183,—

kwiecień-maj 188,—
Żyto niezm.
list.-grudzień 142,—

kwiecień-maj 146,—
Rzepik
w miejscu —,—

Kursa końcowe 30 listopada

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,90
Pr. consol. 4%	101,20
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	168,90
Austr. renta złota	85,—
Austr. losy 1860	117,50
Włochy	89,80
Rumuny	102,50
Ros. banknoty	197,90
Ros.-ang. pożyczk.	86,25
Pol. 5% list. zast.	61,—
Pol. lik. l. zast.	53,50
Kredyty	473,—
Keléj państwowa	526,50
Lombardy	236,50
Usposob. d. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.
listop. 64,50
w miejscu
kwiecień-mai 65,—
Okowita słabo
w miejscu 47,50
list. 47,50
list.-grudzień 46,80
kwiecień-mai 48,30
Petroleum
w miejscu 8,75

Zamek Rydzyna, dnia 28 listopada 1883.

Szanowni Członkowie towarzystwa ku ochronie zwierzyny zostali uwiadomieni przez przewodniczącego krajowego, że zwołane jest na 12-go grudnia b. r. do Poznania walne zebranie nadzwyczajne tegoż towarzystwa celem przedyskutowania nowego prawa myśliwskiego, podanego przez rząd królewski sejmowi krajowemu, i mającego być potwierdzonem w przeciągu rozpoczętéj kadencyi. (2353)

Prawo w mowie będące, jakkolwiek jest wielkiej doniosłości dla wszystkich lubowników myślistwa i wielkie zawiera korzyści co do ochrony zwierzyny, trafia na pewną opozycyą w łonie ciał prawodawczych, i łatwo być może, że przyjętem nie będzie w téj osnowie, w jakiéj jest przez rząd podane.

W razie odrzucenia tego prawa, wątpliwem jest, czy się rząd tak łatwo da skłonić do wniesienia nowego prawa, zaczem pójdzie, że na długie lata obecne niedogodności zobowiązujących przepisów myśliwskich uczuć się dadzą.

Byłoby zatem pod wszelkiemi okolicznościami korzystnie, ażeby na proponowanem walnem zgromadzeniu dyskusya nad przedmiotem w mowie będącym, dała pewną dyrektywę tym Członkom z pomiędzy nas, którzy zasiadając w parlamencie, będą może powołani do obronienia nowéj téj ustawy myśliwskiéj.

Jako przewodniczący stowarzyszenia myśliwskiego na W. Ks. Poznańskie upraszam o jak najliczniejszy udział w interesie sprawy.

Antoni książę Sułkowski
Przewodniczący sekcyi towarzystwa ku ochronie zwierzyny w W. Ks. Poznańskiem.

Do rękodzielników i przemysłowców.

Począwszy od 4 listopada b. r. wydajemy w Krakowie co tydzień:

„Przemysłowca“ i „Gazetę przemysłową“

dwutygodniki przemysłowe, handlowe i rękodzielnicze. Omawiają one sprawy zawodowe rzemieślnicze, sprawy ich stanu, stowarzyszeń i t. d.; w ogóle zadaniem ich jest podnieść stan rzemieślniczy i skojarzyć wszystkich rzemieślników polskich w trzech kordonach. Chcąc temu zadaniu zadość uczynić, prosimy wszystkich rękodzielników i przemysłowców polskich w W. Ks. Poznańskiem o popieranie pism naszych prenumeratą i ogłoszeniami i zasilaniem nas korespondencyami. Prenumerata na oba czasopisma wynosi rocznie 10 marek, półrocznie 5 marek, kwartalnie 3 marki. Prenumeratę najdogodniéj przesyłać przekazem pocztowym pod adresem: „Gazeta przemysłowa“ i „Przemysłowiec“ w Krakowie.

Na żądanie wysyłamy dotychczas wyszłe numera **bezpłatnie i franco.** Mamy nadzieję, że stowarzyszenia przemysłowe i rękodzielnicy poznańscy raczą poprzeć nasze usiłowania. (2361)

Kraków 28 listopada 1883.

Redakcya „Przemysłowca“ i „Gazety przemysłowéj.“

Pp. Kupcom, Cukiernikom i Aptekarzom daję odpowiedni rabat.

SKŁAD GŁOWNY.

Van Houtena czyste, rozpuszczalne

CACAO

poleca (1964)

S. Sobeski w Bazarze.

Skład drugi: Ul. Fryderykowska nr. 1. Naprzeciwko Sądu Nadziemiańskiego.

Skład ludowy

przy Jezuickiéj ul. nr. 9,

zaopatrzony w świeże towary poleca Szanownéj Publiczności na (2362)

podarki gwiazdkowe,

różne rodzaje wyrobów wełnianych i bawełnianych, od najniższych cen począwszy, różne materye na ubrania męzkie, doskonałe barchany, flanele, płótna, półpłótna i płócienka na pościel, na fartuchy, wielki wybór chustek wełnianych, bawełnianych, perkalikowych i płóciennych.

Poleca nadto znaczny zapas gotowéj bielizny męzkiéj, kobiecéj i dziecięcéj, sukuie dla osób służebnych, sukienki dla dzieci od lat 2 do 12, ubiorki dla chłopców; niemniéj wielki zapas kołder watowanych itd.

Na żądanie chętnie się próbki wysyła zamiejscowym; zamówienia dokładnie i w krótkim czasie się wykonują.

Opieka nad zarobkiem kobiet.

Zdniem **1 grudnia** rozpoczęliśmy (2367)

wyprzedaż gwiazdkową

po cenach **bardzo tanich.**

Wyroby wełniane od 35 fen. do 1,05 mrk. za metr.
Perkale i kretony od 30 fen. do 60 fen.
Kostyumy od 15 mkr. do 40 mrk.
Okrycia od 10 mrk. do 30 mrk.
Szlafroczki wełniane od 6 mrk. do 15 mrk.
Halki sukienne od 5 mrk. do 6,50 mrk.

Resztki materyałów wełnianych, dochodzące do **10 mrk.**, po cenach **uderzająco nizkich.**

Powyższe **znacznie zniżone ceny** rozumieją się tylko przy zakupach **za gotówkę.**

Sławski & Bogusławski.

Bazar.

Tartak parowy

w Antoninie — stacya kolei Poznańsko-Kluczborskiéj — rozpoczyna świeżą kampanią w początku grudnia rb. i wykonywuje zlecenia na wszelkiego gatunku budulec j. t. belki, reglówkę, deski, blochy, łaty itd. tak w mniejszych partyach, jak i do całych znacznych budowli po cenech umiarkowanych. Suche deski z przeszłéj kampanii są jeszcze do nabycia. (2362)

Zarząd tartaka parowego Ks. Radziwiłła.

Walne zebr.

Tow. Pom. N.

pow. Gn.

odbędzie się w **Gnieźnie** w hotelu Europ. w poniedziałek d. **3 grudnia** r. b. o 3 godz. po poł. (2327)

Komitet.

Do radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usuwał bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu. Środek ten usuwa bez bólu kompletnie nagniotki i niszczy wszelką stwardniałość skóry, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny a nadto nie potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (2141)

Poszukuję zaraz (2360)

subjekta

cukierniczego

do bufetu i

UCZNIA.

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań.

Księgarnia A. CYBULSKIEGO

w Poznaniu, Gr. Hôtel de France

zaopatrzona we wszelkie **nowości** z literatury **polskiéj, francuskiéj**, angielskiéj i niemieckiéj, poleca

a) **Skład i wypożyczalnią nut.**
b) **Wielki wybór książek do nabożeństwa w eleganckich i trwałych oprawach.**
c) **Dzieła klasyków polskich, francuzkich, niemieckich** i angielskich.
d) **Dzieła z ilustracyami Andriollego, Kossaka i Grottgera.**
e) **Nader obfity wybór** książek **dla dzieci i młodzieży w językach polskim i francuzkim trwale i ozdobnie oprawnych**
f) **Atłasy, globusy.**
g) **Kalendarze polskie, francuzkie, kartkowe, ścienne, kieszonkowe.** (2355)

Na nadchodzący czas nauki przygotowawczéj dzieci do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. poleca się (2364)

Przygotowanie do pierwszéj Spowiedzi i Komunii ś

ks. lic. Jaskulskiego.

Książka ta nie jest żadnym nowym katechizmem, lecz wyciągiem z dyecezyalnego, celem ułatwienia nauki i powtórzenia tego, czego się dzieci w szkole z katechizmu dyecezyalnego nauczyły. Ponieważ definicye, wyrażenia itd. są dosłownie wyjęte z tegoż katechizmu, książeczka „Przygotowanie“ musi oddać znakomite usługi kapłanom, którym niepodobna przejść w czasie nieraz krótkim przygotowania do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. całego katechizmu dyecezyalnego z większą liczbą dziatwy. Dzieci, które uczyły się w szkole nauki religii, powtórzą sobie łatwo lub uzupełnią według téj książeczki tę naukę; dzieci zaś, które się albo wcale albo niedostatecznie nie uczyły religii w szkole, byle tylko czytać umiały, w krótkim przeciągu czasu z pomocą téj książeczki do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. przygotowane być mogą. Nabyć można u **autora w Smieciskach** pod Zaniemyślem i w **redakcyi „Przeglądu Kościelnego“** w Poznaniu.

Destylacya OPACTWA w FÉCAMP (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYNSKI

wielce wzmacniający środek do trawienia

najlepszy ze wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
Alexandre aîné

Żądać należy na każdéj butelce czworo graniast. etykiety z podpisem jen. dyr.

Destylacya opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alkool de Menthe** i **wodę melisową Benedyktynów,** wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.

Prawdziwy likier Benedyktyński jest do nabycia u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: u Jakóba Appla, A. Cichowicza, W. F. Meyera i Sp., A. Pfitznera, J. Affeltowicza, J. P. Beely i Sp., W. Beckera, Emila Brumme, E. Feckerta jr., Luzińskiego Hotel Francuzki, J. N. Leitgebra, J. K. Nowakowskiego, S. Samtera jr., S. Sobeskiego, H. Wolkowitza, plac Wilhelmowski 14; w Toruniu u Mazurkiewicza w Rynku; w Buku u Siuchnińskiego. (2261)

Wyprzedaż gwiazdkowa

rozpoczęła się u mnie askład mój został bogato zaopatrzony; upraszam przeto Szanowną Publiczność o jak najrychlejsze uskutecznienie zakupna gdyż później z powodu wielk. natłoku i zupełnego wyprzedania wielu przedmiotów usługa tak skoro wykonaną być nie może. (2181)

Bazar wyprzedaży

67 Stary Rynek 67

poleca pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Wielka ilość albumów do fotografii jest jeszcze po bardzo tanich cenach od 50 fen. począwszy na składzie.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Towarz. polecam rozm. przedmioty na podarki gwiazdkowe.

Wielki skład lalek i zabawek.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

VAN HOUTEN'A

½ klg.	mk. 3,30	czyste rozpuszczalne
¼ „	„ 1 80	CACAO
⅛ „	„ 0,95	najlepszego gatunku. Przyrządzić można w okamgnieniu. 1 funt starczy na 100 filżanek. (1965)

Uprasza się zważać na ceny.

Fabrykanci **C. J. Van Houten & Zoon w Weesp, Holandya.**

Do nabycia w prawie wszystkich handlach delik., korzeni i w drogeryach.

Pan hrabia Józef Mielżyński

zamierza od dnia 1 lipca 1884 następujące wsie wydzierżawić:

I w dobrach **Miłosław:**
Bugaj z gorzelnią i trzema folwarkami;
II w dobrach **Ryńsk:**
1, **Ryńsk** z gorzelnią i czterema folwarkami,
2, **Sabłonowo,**
3, **Orzechówko,**
4, **Czystochleb;**
III w dobrach **Kotowo:**
Woźniki. (2352)

Celem uzyskania pozwolenia do obejrzenia powyższych majątków oraz poznania warunków dzierżawnych zechcą reflektanci zgłosić się do mnie **osobiście.**

Września, dnia 27 listopada 1883.

Stefan Thiel
adwokat i notaryusz.

Poszukujemy:

Nauczycielki egzaminowanéj muzykalnéj, wybornéj w muzyce i języku francuzkim na pensyą 900 m., nauczyciela egzaminowanéj muzykalnéj do Królestwa Polskiego na 300 rubli pensyi, i pomocnika księgarskiego na 25 rubli miesięcznie i wolne pomieszkanie. (2368)

Koczorowski i Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

Pierniki toruńskie

Gust. Weese

polecają (2365)

F. & W. Niklewski
Cukiernia
w Inowrocławiu.

Wyszynk

z mieszkaniem do objęcia zaraz. Zgłoszenia pod lit. **M. 85. poste restante Poznań.** (2347)

W Poznaniu

J. Zeyland

FABRYKA

i

skład mebli,

luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzeniem. (148)

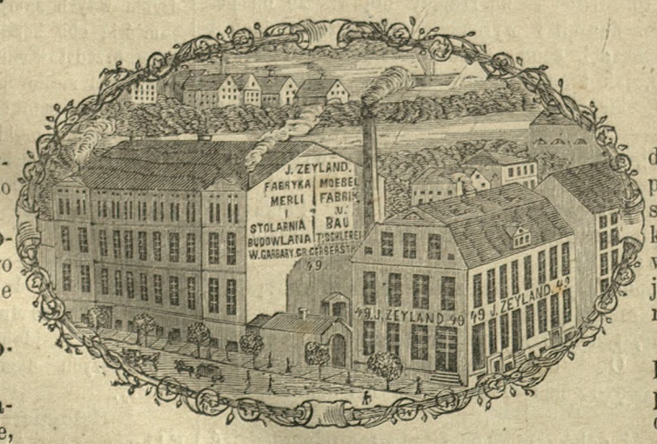

49 Wielkie Garbary 49.

J. Zeyland

ROBOTY

budowlane

jako to:

drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boażerye, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspieszniéj i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi.

Rulety na taśmach stalowych.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.